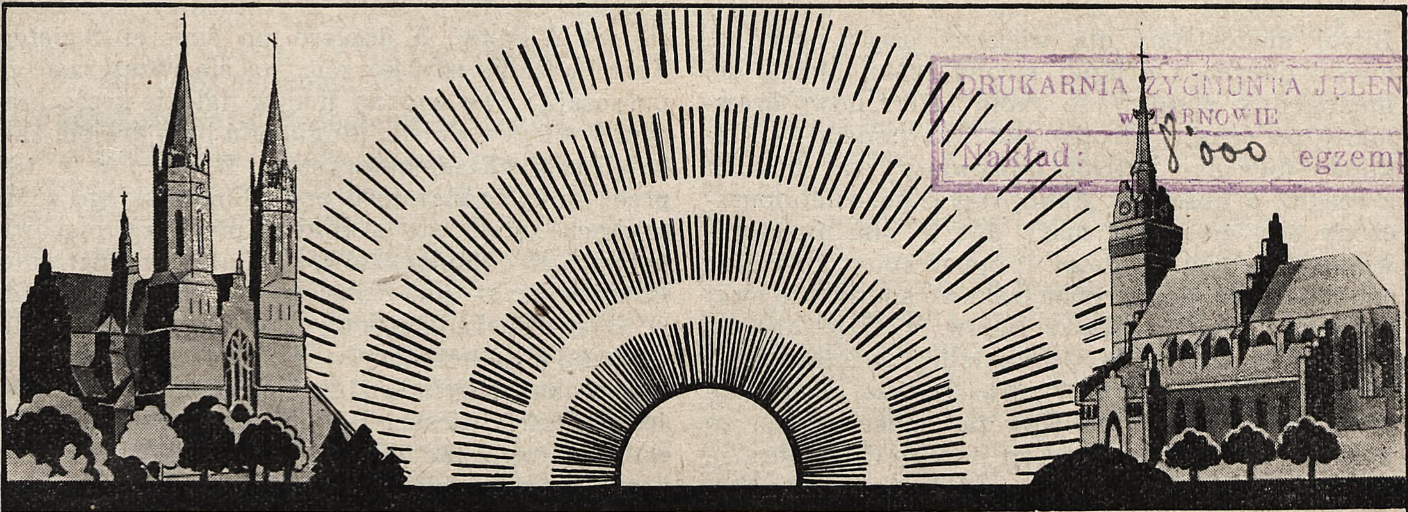
Rok II Tarnów, dnia 1 lipca 1934 Nr. 26



NASZA SPRAWA

Ilustrowany tygodnik katolicki Diecezji Tarnowskiej

Rekolekcje dla Kapłanów

Trzydniowe rekolekcje dla PT. Kapłanów w Klasztorze OO. Jezuitów w Nowym Sączu rozpoczną się w poniedziałek dnia 2-go lipca wieczorem. — Łaskawe zgłoszenia upraszа się nadsyłać pod adresem: OO. Jezuici — Nowy Sącz, ul. Ks. Skargi 10

Matko Niebieskiego Pana,
Ślicznáś i Niepokalana...



MATKA BOSKA TUCHOWSKA

Idźmy, tulmy się, jak dziatki
Do Serca Marji, Matki!

Tuchów stolicą Marji

Wśród uroczej okolicy, niedaleko Tarnowa, słynie przeszło trzy wieki cudowna Matka Najśw. Tuchowska.

Historja pierwszego drewnianego kościółka Matki Najśw. w Tuchowie gubi się w pomroce dziejów. Podanie głosi, iż w tym kościółku Mszę św. odprawiał św. Stanisław Szczepanowski.

Tuchów wraz z kilku innemi włościami, darowany z końcem XI wieku przez żonę Władysława Hermana Benedyktynom z Tyńca, miał wówczas jeden kościółek drewniany, na prawym brzegu Białej położony, pod wezwaniem Nawiedzenia Matki Najśw., obsługiwany przez księży świeckich. Dopiero na prośbę Benedyktynów w połowie XV wieku oddał im ówczesny biskup krakowski, Tomasz Strzempiński, probostwo z kościołem. Obrazu wówczas jeszcze w nim nie czczono,

a że kościółek, jako zbyt mały, a przy wylewach Białej niedostępny dla większej części parafjan, mieszkających z drugiej strony rzeki, okazał się niedogodny, zbudowano około 1470 r. nowy drewniany po drugiej stronie pod wezwaniem św. Jakóba, (obecny kościół murowany jest trzecim z rzędu), a kościółek Matki Najśw. pozostał opuszczony tak, że nawet mszy św. w nim nieodprawiano. Na ten to ubogi i opuszczony kościółek spodobało się Bogu rzucić łaskawe spojrzenie swej dobroci, na obraz Matki Najśw. z Dzieciątkiem, noszony w feretronie. Obraz nabrał rozgłosu jako cudowny i od roku 1597 coraz częściej działy się przy nim wielkie cuda. Gdy zaś spostrzeżono, że w czasie noszenia w procesji Bożego Ciała obrazu, zawsze jakieś nieszczęście spadało na miasto, ówszesny proboszcz O. Gołecki zakazał wynoszenia obrazu poza kościół, a gdy cuda i łaski otrzymywane przez pośrednictwo Matki Najśw. stawały się coraz częstsze, umieszczono go we wielkim ołtarzu. Urzędowe zbadanie cudów, zapoczątkowane przez Ks. Biskupa Jakóba Zadzika, przeprowadził Ks. Biskup Tomasz Oborski i urzędowo w r. 1642 uznał obraz za cudowny.

Nowy murowany kościół po dziś dzień stojący wystawił Matce Najśw. w roku 1682 Adam Gliński. chorąży sandomierki, a konsekrował pięć lat później Ks. Biskup Mikołaj Oborski. W r. 1700 dobudowano dwie kaplice. Kościół przez ten cały czas obsługiwało nieraz po kilku Benedyktynów stale w klasztorku mieszkających.

Ciężkie czasy nastały dla klasztoru po rozbiorach Polski. Józef II. zniósł opactwo tynieckie, do którego klasztor należał, ale z wykonaniem dekretu się wstrzymano. Ostatecznie zniósł opactwo i klasztory cesarz Franciszek I. 1816 r. Benedyktyni poszli w rozsypkę, a przy klasztorze pozostało dwóch sędziwych Benedyktynów, którzy niezadługo umarli. Opatrzność Boża nie dopuściła wszakże do opuszczenia klasztoru. Przybyli do Tuchowa Jezuici, wypędzeni przez cara Aleksandra I. z Rosji i pracowali gorliwie przez przeszło lat 20 aż do roku 1842, w którym na wyraźne żądanie władz klasztor opuścić byli zmuszeni. Odtąd klasztor pozostawał pod opieką księży świeckich aż do roku 1893. W tym to roku na zaproszenie Ks. Biskupa Łobosa pierwsi Redemptoryści zawitali w mury klasztoru tuchowskiego. Odtąd historja obrazu ściśle związana jest z działalnością OO. Redemptorystów.

Redemptoryści znani już byli w Polsce od lat dziesięciu przez liczne prace, szczególnie zaś misje. Zakon to względnie nowy, założony przez św. Alfonsa Liguorego w r. 1732 w małej mieścinie Scala w królestwie Neapolitańskiem, rozszerzenie swe po całym świecie zawdzięcza głównie niezmordowanej działalności św. Klemensa Hofbauera. Pierwszy klasztor za Alpami jeszcze za życia św. Alfonsa powstał na ziemiach Polski w Warszawie, w czasach dla Polski najcięższych, bo tuż przed rozbiorem trzecim, a przytem w zawierusze napoleońskiej przypadła żmudna działalność w stolicy Polski Świętego, trwająca lat przeszło 20. Wypędzony z Warszawy, kończy życie we Wiedniu, a dopiero po śmierci Świętego Zgromadzenie szybko zaczyna się rozszerzać, zapuszczając swe zagony hen w dalekie kraje Ameryki i Afryki. Polska długie lata była krajem zamkniętym dla Redemptorystów. Dopiero w r. 1883 przez nabycie klasztoru podominikańskiego w Mościskach udało się stworzyć pierwszą placówkę polskich Redemptorystów, a zadanie to Opatrzność Boża włożyła na zmarłego w opinji świętości O. Bernarda Łubieńskiego. W dziesięć lat później zakładają Redemptoryści klasztor w Tuchowie, do czego okazją była misja w sąsiedniej miejscowości w Piotrkowicach. Było to opatrznościowe. Tuchów, to wybrane miejsce łaski, potrzebował dla licznie przybywających tu pielgrzymów większej ilości kapłanów, zdolnych zaspokoić ich potrzeby, a Redemptoryści z radością objęli to miejsce, gdyż rozszerzanie chwały Marji, za wzorem św. Alfonsa niezrównanego Jej miłośnika, uważają sobie za najważniejszy swój obowiązek. Praca wydała też niezadługo swe owoce. Gdy w pierwszych latach po objęciu klasztoru liczba Komunij św. rozdanych na odpuście sięgała do 14 tysięcy, to w latach bezpośrednio po wojnie sięgała do 30 tysięcy, a w ostatnich latach doszła do 47 tysięcy. Redemptoryści rozbudowali klasztor z małego parterowego o 4 pokoikach domu, powiększyli dziedziniec kościelny znacznie od strony południowej i wybudowali tam kaplicę, przeznaczoną na nabożeństwa w czasie odpustu. Największym wszakże zaszczytem, jaki im przypadł w udziale, to przygotowanie uroczystej koronacji, dokonanej przez wielkiego miłośnika Marji śp. Ks. Arcybiskupa Wałęgę 2 października 1904 r. przy udziale nieomal wszystkich biskupów byłej Galicji i około 120 tysięcy wiernych. Od tego również czasu wychodzi miesięcznik, poświęcony szerzeniu czci Marji p. t. „Chorągiew Marji“. Po wojnie, kiedy klasztor tuchowski stał się domem studjów dla zakonnych alumnów, wybudowano nowe wielkie skrzydło. Prócz tego wzniesiono przy kościele wieżę 46 metrów wysoką, odmalowano cały kościół wewnątrz i odnowiono cudowny obraz. Dokonał tego znany artysta prof. Rutkowski, usuwając niezgrabne, późniejsze przemalowania i odsłaniając obraz w swej pierwotnej piękności, oraz zabezpieczając go przed niszczycielską robotą robactwa. Obraz odnawiał w swojej pracowni na zamku warszawskim. Po odnowieniu Matka Najśw. odbyła swój pochód triumfalny, niesiona z Tarnowa do Tuchowa w uroczystej procesji, którą prowadził Ks. Biskup Komar.

Jeszcze jedno zdarzenie pociechą wielką zdolne napełnić serca wiernych czcicieli Marji. Oto Matka Najśw. imię swoje złączyła z postacią wielkiego swego czciciela śp. Arcybiskupa Wałęgi, który pod Jej cieniem oddał ducha w klasztorze 22-go kwietnia 1933 r. i wyraził życzenie, być pochowanym u stóp cudownego obrazu, który sam ukoronował 30 lat temu, wnet po objęciu Diecezji. Umarł, jak święty, w dzień Marji poświęcony, w sobotę i dziś liczniejsze pielgrzymki Matkę

Najśw. nawiedzające, spieszą i do grobu wielkiego czciciela Marji, nietyle, by za jego duszę, ile raczej, by do niego się pomodlić.

Prace przy kościele OO. Redemptorystów w Tuchowie.

Nie znałby duszy ludu okolicznego ten, ktoby nie doceniał wielkiej roli, jaką w życiu jego religijnem odgrywa cud. Matka B. Tuchowska. Wrażenia niezatarte i pierwsze silniejsze wzruszenia datują się nieraz od odpustu. Tuchów w Diecezji tarnowskiej nieodłącznie spoił się z pamięcią i wyobraźnią ludu, wrósł niejako w serca, budząc miłe zawsze wspomnienia, a w późniejszych latach, szczególnie na obczyźnie, złocistą aureolą opromienione. Niejednemu na burzliwych falach życia stał się ostoją wiary i pobożności, silniejszą od destrukcyjnej, bezbożnej pracy całego otoczenia.

Jakżeż teraz w Tuchowie przedstawia się praca nad zbawieniem dusz? Skromnie, ale pocieszająco. OO. Redemptoryści gorliwie popierają czytelnictwo przez propagowanie prasy i dobrych książek. — Wspomniany już organ arcybractwa M. B. Nieust. Pomocy i św. Alfonsa „Chorągiew Marji“ rozchodzi się w Tuchowie w blisko 400 egz. Liczni czciciele Matki Najśw. pragną w dalekiej Ameryce utrzymać kontakt z Tuchowem. Wysyła się tamże 230 zeszytów. „Nasza Sprawa“ rozchodzi się w 120 egz., „Przewodnik kat.“ w 60 egz., „Posłaniec Serca J.“ w 13, nadto 250 egz. różnych czasopism misyjnych. Na odpustach przez specjalne propagandowe przemówienia rozszerza się wydawnictwa religijne. — Oto króciutki bilans czytelnictwa religijnego, które zupełnie słusznie uważa się dzisiaj za jeden z najskuteczniejszych środków czynnego popierania Akcji Kat. W ostatnich miesiącach udało się stworzyć mały zaczątek biblioteczki religijnej, liczącej narazie 300 dziełek.

Przy kościele istnieje Dzieło Rozkrzewiania Wiary z 500 członkami i Dzieło św. Dziecięctwa Jezus z 2.000 członków. Ofiary na rzecz tych Dzieł misyjnych wyniosły w 1933 r. 3.000 Zł. Liczne róże żywego różańca mają przy zmianie tajemnic 3 przemówienia na miesiąc. Zorganizowano również Koło ministrantów, liczące 18 członków.

Nabożeństwa majowe z codziennemi kazaniami ściągają liczniejsze grupy czcicieli Matki Najśw. nawet z dalsza; w szczególności przybywają coraz częściej pielgrzymki szkolne z Tarnowa i okolicy. W rocznicę śmierci śp. Ks. Arcybiskupa przybyły licznie dzieci z Ołpin. W poniedziałek dnia 23 kwietnia, mimo, że to dzień zwyczajny, licznie stawili się mieszkańcy Tuchowa, by wziąć udział w nabożeństwie uroczystem żałobnem, odprawiowionem przez J. E. Ks. Biskupa Komara, który przy tem wygłosił okolicznościowe przemówienie, poświęcone pamięci wielkiego, świętego Biskupa. Miesiąc maj ściągnął do Tuchowa pielgrzymkę z zagrożonego herezją Dobrkowa, gromadnie do Sakramentów śś. przystępującą. Oto kilka danych co do działalności. Dodać trzeba, że nigdy mimo wielu spowiedników, nie braknie penitentów, nieraz z bardzo daleka, szukających skwapliwie, pod opiekuńczemi skrzydłami Matki Najśw., spokoju sumienia. Liczba Komunij św. dochodzi w ciągu roku do 150.000.

Wszakże zgromadzenie św. Alfonsa, to przedewszystkiem zgromadzenie misjonarzy. Temu zadaniu dobry redemptorysta poświęca wszystkie siły swego ciała i umysłu przez dawanie misyj i rekolekcyj. Klasztor tuchowski nie jest domem misyjnym, ale w pierwszym rzędzie domem studjów, przeznaczonym na wychowanie przyszłych misjonarzy. — Ojcowie, pracujący w kościele, są przeważnie profesorami, przeto nie dają tyle misyj, co inne klasztory. — Mimo to prace misyjne z Tuchowa w okolicy najbliższej nie należą do rzadkości, a one jeszcze bardziej zacieśniają związki duchowne między wiernymi a Tuchowem. — W 1933 r. było misyj 7, renowacyj 2, rekolekcyj 10, nie licząc w to triduów i pomniejszych prac.

Tak to klasztor tuchowski promieniuje w obwodzie kilku mil na całą okolicę, stając się dla wiernych duchową ostoją.



Ułani 5 Pułku na czele procesji kongresowej

Diecezjanie tarnowscy o Kongresie Eucharystycznym

Z wielu stron otrzymujemy listy od PT. Księży, od wiernych, nawet od dzieci — o Kongresie Eucharystycznym. Treścią tych listów są przeżycia i wspomnienia, wyniesione z Kongresu, — a szczególnie uczucia wdzięczności dla JE. Księży Biskupów.

Przytaczamy wyjątki z tych listów:

„Kongres zrobił na parafjanach olbrzymie wrażenie. Opowiadają z entuzjazmem o tem, co widzieli... Znać ożywienie ku Bogu“.

Ks. Proboszcz w Ż.

„Kongres Eucharystyczny był wyznaniem i wzmocnieniem wiary św., pokrzepieniem nadziei, rozniecieniem większej miłości ku Bogu w sercach chrześcijańskich.

Za trudy i dokonanie tak pobożnego dzieła niech Bóg Wszechmocny raczy hojnie nagrodzić Księży Biskupów!

Komitetowi Kongresu Eucharystycznego cześć!

Ks. Proboszcz z J.

Wszyscy tu przyszli, bo P. Jezus wołał!

A przybyli tu nietylko koleją, wozami — ale i pieszo, niektórzy już w dni poprzednie. Utrudzeni spoczywali, skuleni gdzieś w kąciku i wszystko znosili chętnie dla P. Jezusa.

Potężnie działa na duszę to poczucie, że jesteśmy dziećmi jednej matki-Kościoła katolickiego, że śmiało to wyznajemy przed światem, że wszyscy czerpiemy łaskę z jednego źródła, którem jest P. Jezus w Eucharystji.

Czcigodnym organizatorom tej wielkiej i wspaniałej uroczystości, a zwłaszcza JE. Najprzewielebniejszemu Ks. Biskupowi Ordynarjuszowi należy się głęboka cześć i wdzięczność za tę Ucztę duchową!“

Ewa M. z B.

„Z nowo poświęconym sztandarem brałyśmy udział w Kongresie Eucharystycznym w sobotę 9 czerwca i chociaż deszcz nas trochę pomoczył, jednak cieszymy się bardzo, żeśmy były na Kongresie.

Marja P., uczennica z Rz.

* * *



Sztandary S. M. P. M. w czasie procesji kongresowej

„Czujemy, że słowa nasze proste i nieudolne, żeby wyrazić to, cośmy przeżywali. Zachwycił nas ład i porządek na każdym kroku i troskliwa opieka nad wszystkimi uczestnikami...

Cała natura, przybrana w zieleń, uśmiechała się do nas, a nawet ptactwo adorowało Pana i Boga, utajonego pod postacią chleba...

Przesyłamy serdeczną podziękę dla naszych Arcypasterzy i pozdrowienia dla wszystkich uczestników Kongresu“.

Parafjanie z K.

„Wróciłam śmiertelnie zmęczona, — ale jakże szczęśliwa, podniesiona na duchu, jakaś inna, pełna łaski Bożej!

Nastrój uroczysty ciągle trwa i jest nagrodą za trud, włożony w tę przepiękną uroczystość niedzielną.

Zaimponował mi lud nasz swoją wiarą i gotowością do ofiar, tak wielkich, dla P. Jezusa. — Byli tam nie sami młodzi i silni. Widziałam i starców, wiekiem pochylonych i kobiety-matki.

Oto krótkie wyjątki z listów, nadesłanych do Redakcji, które są zarazem odpowiedzią na tak łaskawy i serdeczny list JE. Ks. Biskupa Ordynarjusza do Diecezjan, ogłoszony w poprzednim numerze „Naszej Sprawy“.

Niniejszym artykułem nie wyczerpujemy bynajmniej sprawozdania z Kongresu. Długo jeszcze przeżywać będziemy to wielkie i radosne zdarzenie. Wydrukujemy jeszcze niektóre referaty kongresowe, odnowimy wspomnienia poszczególnych odcinków programu, omówimy nawet „cienie“ tych jasnych chwil i umieścimy kolejno wiele ciekawych fotografij. — Niecierpliwych zapewniamy, że dość długo to będzie trwało, bo też pragniemy jak najdłużej podtrzymywać te błogosławione wspomnienia i utrzymywać stałą łączność serc i dusz z P. Jezusem, w Eucharystji dla nas żyjącym.

R.

Ewangelja na uroczystość Najdroższej Krwi P. Jezusa.

(Jan XIX 30 35) *Jezus tedy, gdy wziął ocet, rzekł: Wykonało się. A skłoniwszy głowę, ducha oddał. Żydzi tedy, (ponieważ był to dzień przygotowania), aby na szabat nie zostały ciała na krzyżu, (albowiem był wielki on dzień szabatu), prosili Piłata, aby połamano golenie ich, a zdjęto je. Przyszli tedy żołnierze: a pierwszego połamali golenie i drugiego, który z Nim był ukrzyżowany. Lecz przyszedłszy do Jezusa, gdy Go ujrzeli już umarłego, nie łamali goleni Jego. Ale jeden z żołnierzy włócznią otworzył bok Jego, a natychmiast wyszła krew i woda. A który widział, wydał świadectwo i prawdziwe jest świadectwo jego.*

* * *

Gdy Jan Chrzciciel poraz pierwszy zobaczył zbliżającego się Pana Jezusa, przedstawił Go ludziom temi słowy: *Oto idzie Baranek Boży, oto zbliża się Ten, który gładzi grzechy świata!* (Jan 1, 29). Było to ze strony Jana pięknem oświadczeniem się za Chrystusem, ale jak głęboko mogły poruszyć i zaboleć te słowa P. Jezusa. Barankiem był ofiarnym, barankiem, którego sprawa już była, przesądzona i Krew zaprzedana! Ale On tę Krew Swoją dobrowolnie przelewał! Poszedł na śmierć bo Sam tak chciał. Tak Mu było pilno przelewać Krew Swoją, że ani nie czekał na katów i siepaczy. W wieczerniku już w przeddzień męki szafował Krwią Swoją Przenajśw., a godzinę później w Ogrojcu, wpadł w tak głęboki smutek i przejął się tak wielką grozą, że aż krople Krwi wystąpiły na Jego twarzy, a spadając na ziemię, razem z łzami zraszały twarde kamienie góry Oliwnej. Te krople, wyciśnięte grozą i strachem, należały do najboleśniejszych. Atoli dopiero nazajutrz miała nastąpić Jego właściwa męka. Wyobraźcie sobie Baranka Bożego, przywiązanego do słupa i otoczonego katami, którzy się pastwią nad Ciałem i odurzają widokiem Krwi.

Nie odważam się na określenie bardziej szczegółowego opisu tej okropnej sceny, ale za to ciągle dźwięczy mi w uszach słowo Apostoła: *Pamiętajcie, że nie skazitelnemi złotem ani srebrem wykupieni jesteście, tylko drogą Kwią Baranka niezmazanego i niepokalanego Jezusa Chrystusa! (I Piotr 1, 18—19)*

A teraz przedstawmy sobie w duchu ostatnią scenę na Kalwarji. — Pan Jezus wisi na krzyżu w purpurze własnej Krwi. Wszystkie rany otwarte, sączące krew. Krew płynie z rąk i nóg, Krew i woda płyną z największej i najgłębszej rany Jego Boskiego Serca. To były ostatnie krople Krwi naszego Zbawiciela. Naprawdę, jesteśmy odkupieni zapłatą wielką — bo Krwią Syna Bożego. Teraz już niepotrzebne ofiary ludzkie, teraz już zbyteczne ofiary zwierzęce, bo oto Baranek Boży poświęcił się za nas.

Jak Ci się wywdzięczyć, o dobry Boże? Św. Paweł służy nam radą. *Kupieni jesteście zapłatą wielką* — pisze — dlatego *chwalcie Boga i noście Go w ciele swojem* (I Kor. 6, 20). Unikajcie grzechu i nie stawajcie się niewolnikami ciała. Zwięzła to, ale bardzo dobra rada. Grzechu mamy unikać, bo kto grzeszy, zbezczeszcza i nogami depcze Krew Zbawiciela. Największem naszem nieszczęściem jest to, że nie umiemy zdobyć się na właściwe wyobrażenie o przewrotności ciężkiego grzechu. Bo, gdybyśmy oceniali ją właściwą miarą, czy wogóle potrafilibyśmy jeszcze ciężko grzeszyć? Kto grzeszy, ten zuchwale wyzywa Krew Zbawiciela, ten wtóruje żydom, wołającym: Krew Jego niech spłynie na nas i na nasze dzieci! A kto już zgrzeszył, ten niech z Judaszem wyznaje: Zdradziłem Krew niewinną. Przeto, gdy cię zmysły twoje drażnią, a ciało pociąga do grzechu, pamiętaj, że nie złotem, ani srebrem jesteś wykupiony, tylko Krwią serdeczną Pana Jezusa. A gdy cię świat będzie zwodził i djabeł kusił, miej zawsze na uwadze, że jesteś okupiony zapłatą wielką.

Ale najpiękniejszą prawdą jest chyba ta, że Krew Zbawiciela naszego jeszcze nie wyschła, i że ziemia kalwaryjska wszystkiej nie wypiła. Bo oto ta sama Krew zbawienna odnawia się na naszych ołtarzach i woła do Boga we Mszy św. My taksamo jesteśmy zależni od Boga; nam taksamo potrzeba ofiar. Ale czem Bogu wyrazić nasz hołd? Co Jemu złożyć w ofierze? Bóg nie może przyjąć innej ofiary nad tę, którą Mu Syn Jego złożył i na ołtarzach naszych codziennie odnawia, bo ta ofiara jest Boga jedynie godna.

Jakaż więc wartościowa jest ofiara Mszy św.!

(Z „Audi filia" — Ks. A. Ligudy).

Dzień Polskiego Morza

Z polecenia JE. Ks. Biskupa Ordynarjusza odbywają się dnia 29-go czerwca we wszystkich kościołach uroczyste nabożeństwa z odpowiedniemi kazaniami, na podziękowanie P. Bogu za „polskie morze" i na uproszenie błogosławieństwa Bożego w dalszym rozwoju morskiej potęgi Rzeczypospolitej.

* * *

„Dzień Polskiego Morza“ schodzi się z uroczystością Św. Apostołów Piotra i Pawła.

Ileż wspomnień wielkich i świętych budzi się dziś w duszy.

Tak blisko nas jest Chrystus, rozkazujący morzu i Pan morza.

Słyszymy Jego przypowieści, głoszone na morzu i o morzu.

Widzimy obok Niego uczniów, dla których morze jest starym, ukochanym przyjacielem, życiem, rozkoszą.

Podziwiamy Piotra, zmagającego się z wzburzonym żywiołem, gdy Chrystus spał w łodzi, to znowu wielbiącego Boskiego Mistrza w cudownym ryb połowie...

Wiara nasza wzmaga się i zapał rośnie, gdy idziemy w ślad za św. Pawłem, zdobywającym dla Chrystusa, narody osiadłe nad morzem i na morzu, wśród największych niebezpieczeństw i przygód, grożących jego życiu...

— — — — — — — —

A kiedy Kościół święty pozwala nam dziś połączyć z uroczystością kościelną — obchód Polskiego Morza, serce nam rośnie na wspomnienie dostępu do morza, szlachetna duma nas unosi na widok owocnych wysiłków około rozbudowy Gdyni i budzi się nadzieja stałego wzrostu potęgi Rzeczypospolitej, — rozszerzającej swoje granice na świat cały, przez morze...

Choć niewielki mamy skrawek wybrzeża, to przecież wiele okrętów przezeń spuścić można, „a każdy nasz okręt, to Ojczyzna rozszerzona, bez niczyjej krzywdy ni szkody“.

Nasze to dziś zadanie i obowiązek, by tych okrętów było jaknajwięcej, by potęga naszego Państwa rosla i sława polskiego imienia się szerzyła, a wraz z nią rosło bogactwo, dobrobyt i kultura.

P. Bóg błogosławi naszym wysiłkom, ale też żąda od nas trudu i ofiary. Zdobądźmy się na nią!

Z ofiarą łączmy modlitwę:

„Daleki siąg daj skrzydłom masztów naszych — [Boże,
Śmiałe ramię daj naszym żeglarzom!
Naucz nas wierności dochować morzu!“

R.



Na dzień 29 czerwca: Św. Apostołowie Piotr i Paweł

Janusz Kawecki

Polskie morze

O morze, morze, morze!
W świtaniach płomienne,
W mgławicach zmierzchu dziwnie tęskliwe i senne,
Lecz zawsze tajemnicą swą wielką niezmienne,
O morze, morze, morze!

Do twoich wybrzeży
Z zamierzchłych wieków nasza myśl pragnąca bieży,
Aby, karmiąc się czarem twojego uśmiechu,
Szukać w cudne krainy śmiałego oddechu,
Wdal, o której gędziło twe śpiewanie złote,
Zadrzemaną gdzieś w duszy budzące tęsknotę.

O morze, morze!
Drżące podnosimy dłonie
Nad twoje, falowaniem rozśpiewane tonie;
I modlą się za ciebie w głos tęskniące wargi,
Z wdzięcznością, bez skargi:
O morze, morze, morze!

Gwiazda morza

(na „święto morza“)

Gwiazda jest stałym, nieodłącznym znakiem, symbolem Bogarodzicy. Już w najdawniejszych wizerunkach Matki Bożej, na płaszczu, osłaniającym całą postać wraz z głową, widnieją dwie gwiazdy: Jedna złoci się nad czołem Bogarodzicy, druga połyskuje na Jej lewem ramieniu.

W Piśmie św., w księgach Ojców i Doktorów Kościoła, w tradycji i legendzie artyści chrześcijańscy znajdowali aż nadto wiele wskazań, które zmuszały ich do wprowadzania gwiazdy, jako symbolu Matki Bożej. Znak ten narzucały malarzom słowa proroka Balaama, zapowiadające przyjście Marji: „Wznijdzie Gwiazda z Jakóba“.

Imię Marja zespala się z pojęciem morza. Podaje św. Hieronim, że w syryjskiej mowie imię Marja — Panią oznacza, a w dawniejszym języku hebrajskim tłumaczy się ono inaczej, mianowicie: Oświecicielka lub też *Gwiazda morza.*

Symboliczne znaczenie imienia Bogarodzicy wyjaśnia św. Epifanjusz: „Marja, to Pani morza tego życia“.

Skoro imię Marja – mówi św. Bonawentura – wytłumaczymy sobie, jako: Gwiazda morza, uznajmy z uwielbieniem, że Imię to najściślej Dziewicy Najśw. i Matce przystoi. Czytamy bowiem i prawdą to jest, iż żeglarze, gdy się w daleką jakąś ku nowym lądom puszczają żeglugę, zwykli wybierać sobie pewną gwiazdę, aby za jej promieniem i kierunkiem bezpiecznie do celu dostać się mogli. Taką przewodnią i nieomylną gwiazdą jest dla nas Błogosławiona Marja, która wiedzie nas po morzu świata w łodzi pokuty lub niewinności, aż do wybrzeża niebieskiej ojczyzny.

Marja, uczy św. Bernard, jest ową Gwiazdą doskonałą, której promień jasny oświeca nietylko całe morze wszechświata, nietylko niebiosa same, lecz i podziemne przenika przepaście. Ona, gwiazda przewodnia, wiedzie nas przez ocean życia do łaski Syna swego, do rajskiego portu.

Znaczenie imienia Bogarodzicy, jako morza goryczy, wyjaśniają św. Jan Damasceński i św. Dionizy z Kartaginy: „Marja, to niezgłębione w boleściach i goryczach morze, to Matka Męża i Króla męczenników, która towarzysząc Mu w krwawym pochodzie, stojąc pod krzyżem Golgoty, — widzi i dzieli z Nim dzieło wyniszczenia Jego; to Matka boleściwa, która mówić może o sobie słowy biblijnej matrony: Nie zwijcie mię Noemi, to jest piękną, ale zowcie mię Mara, to jest gorzka, boć mię gorzkością bardzo napełnił Wszechmogący. To też, gdy męczennicy biorą imię swe z triumfu, odniesionego nad cierpieniem, — Marja zawdzięcza Swoje imię boleściom, gdy zowie się morzem, goryczy pełnem“ (lib. IV, c. 15).

Lecz jednocześnie w stosunku do nas, tłumaczą inni Doktorowie Kościoła: „Marja, to morze słodyczy, ocean dobroci i łaskawości; jako nikt zrachować nie może pojedynczych kropel wód morza, tak nikt też wyrazić nie zdoła miłosierdzia Jej dla nas, ni Jej doskonałości i chwały. Jest Marja Gwiazdą, — gdyż oświeca nas światłością

Z naszej parafji (c. d.)

Poświęcenie się rodzin N. Sercu Jezusowemu (2)

Uwagi Ks. Proboszcza na temat znaczenia dla katolickiej rodziny oddania się w opiekę Sercu Jezusowemu przekonały mię i zapaliły do tej pobożnej myśli. Bez namysłu gorąco zaprosiłem go do siebie na to poświęcenie. Widać, że zrobiłem mu tem wielką radość, bo serdecznie uścisnął mi rękę i łzy mu w oczach stanęły. Za kilka dni otrzymałem osobne zawiadomienie o mającej się odbyć uroczystości w mojej rodzinie. Przeczytałem pilnie i ciekawie warunki, wśród jakich odbywa się poświęcenie: ma być obraz N. Serca Pana Jezusa. Zgoda, w tej chwili zamawiam taki obraz u XX. Jezuitów, Kraków Kopernika. Widziałem go gdzieś u znajomych. Śliczny: ponad falami wzburzonemi unosi się powabna postać Chrystusa Pana. Rozpostarł ręce ponad znękaną ludzkością, z twarzy płynie niebieska słodycz, z piersi wytryska gorejące miłością Serce, postać okolona siedmiobarwną tęczą, pod postacią Chrystusa napis: Serce Jezusa, rządź, błogosław i opiekuj się nami! Przyjdź Królestwo Twoje!

Każę go najpiękniej oprawić, poświęcić, niech wisi w najgodniejszem miejscu i niech spoglądają na nas, na nasze dzieci, nasze troski, prace modlitwy i cierpienia Oczy Boskiego Zbawiciela! Pisze Ks. Proboszcz w zaproszeniu, że ma być obraz ubrany w kwiaty! Oczywiście! Już we wigilję uroczystości dzieci postarają się o cudne, pachnące kwiaty, uwieńczymy obraz rozkosznemi różami, już w tem będzie głowa moja i mojej rodziny. Owszem, zapalimy światła — niech wygląda jak ołtarz, przed którym codziennie mamy klękać i w modlitwie składać swoje serca w ofierze Panu Jezusowi.

Jest jeszcze jeden warunek, spowiedź wszystkich członków rodziny więc i... moja... Było mi z tem trochę nieswojo. Dotychczas nie zwykłem był się często spowiadać. Lecz szybko opanowałem chwilowe zakłopotanie. Pomyślałem: Cożby ja to był za katolik? Gdzieżby się zapodziała ta moja odwaga katolicka, o której tyle słyszałem z ust Proboszcza na zebraniach i której zawsze gorąco sam domagałem się od młodzieży w Stow. i na zebraniach członków katolickich Stowarzyszeń? Przecieżem mężczyzną, katolikiem i człowiekiem z charakterem i przekonaniem! Anim chwili już się nie namyślał. Wieczorem umówiliśmy, że rano idziemy wszyscy do kościoła na Mszę i odprawimy spowiedź a potem przystąpimy do Komunji św. Zaś wieczorem przyjmiemy naszego kochanego Gościa i skryjemy się bezpiecznie pod skrzydła Serca Jezusowego.

Jakoż o godzinie siódmej punktualnie przyszedł. Tyle razy z nim obcowałem, tyle przepro-

Chrystusową; przez Nią i w Niej poznajemy Chrystusa, Słowo przedwieczne, które Ciałem się stało, Syna Bożego, który zstąpił ku nam dla naszego zbawienia.

Św. Jan Damasceński porównuje Marję z silną kotwicą, która broni człowieka przed rozbiciem na wzburzonem morzu doczesnego życia.

Kult Najśw. Marji Panny — Gwiazdy morza, wyjaśniali wiernym i popularyzowali kaznodzieje. Odzwierciedliło się to również w kościelnych pieśniach polskich, szeroko znanych już w XVII w.

W pieśniach tych, wezwania — Gwiazdo morza, zespalają się z błaganiami o pomoc i ratunek w potrzebach duchowych i utrapieniach doczesnych.

O, której berła, ląd i morze słucha, Jedyna nasza po Bogu otucha. — O Gwiazdo Morska! O Święta Dziewico! Nadziei naszych niebieska kotwico! Ciebie na pomoc błędny żeglarz wzywa. Spojrzyj, po jakiem strasznem morzu pływa...

Zaprowadź, Panno miła, łaskawie żeglarzów do świętego Kościoła, do Twoich ołtarzów.

Gwiazdo morza, któraś Pana mlekiem Swojem karmiła, Tyś śmierci szczep, który wszczepił pierwszy rodzic, skruszyła. Śliczna Gwiazdo, racz nam teraz uskromić niebo srogie, które trapi ciężkim morem, zewsząd ludzie ubogie.

O Rodzicielko łaski, Nadziejo grzeszących, O jasna Gwiazdo morska, O porcie tonących!

Symboliczne podstawy i założenia kultu Gwiazdy morza nabrały rychło dla narodów osiadłych nad morzem konkretnego znaczenia, zespalały się bowiem z życiem tych narodów, z żywiołem, nad którym narody te panowały.

Gwiazdy były przewodniczkami żeglarzy, wróżyły im pogodę, światło ich napełniało dusze spokojem i radosną otuchą. Najśw. Dziewica, Gwiazda morza, Przewodniczka po otchłaniach życia doczesnego, odbierała w krajach nadmorskich cześć, jako Patronka tych krajów. Jej opiece powierzano okręty i bezpieczeństwo żeglarzy, do Jej stóp zanoszono modły w dniach burz i nawałnic, błagając o ocalenie tych, „którzy byli na morzu".

W ten sposób kult Gwiazdy morza zespalał się z kultem Marji Orędowniczki i Pośredniczki wiernych, kierował myśli i uczucia ku Golgocie, na której umierający Odkupiciel powierzył Matce swej serca i dusze ludzkie, przywodził na pamięć ową chwilę, w której Matka Boża stała się Matką wszystkich.

wadziłem rozmów, tak czułem się bliskim swego Proboszcza, jak rodzony brat a jednak, przyznaję, nie wiem, skąd to wszystko, poczułem się na chwilę onieśmielony, jakby zaskoczony jego wizytą. Za chwilę, bo ledwie wszedł w nasze progi, poczuliśmy się swobodni, szczęśliwi.

Zaczęło się od pozdrowienia chrześcijańskiego i serdecznego powitania a zwłaszcza z dziećmi. Zaraz poczuliśmy się swoi... On, ojciec parafji, przyjaciel, duszpasterz, my jego dzieci, przyjaciele i parafjanie. Posiadaliśmy wszyscy razem. Rozmowa płynęła swobodna, szczera, najpierw o sprawach obojętnych, lecz wnet zeszła na temat duszpasterski. Zaczął od dzieci. Każde poznawał poimieniu, opytywał o zdrowie, czy słucha matki, ojca, czy mówi pacierz, kiedy do szkoły będzie zapisane, jak nauka idzie starszym, czy odpowiadają rodzicom, czego z religji uczą się w szkole. Poświęcił i służbie kilka słów ciepłych. Stała ona wylękniona w kącie a przecież służba należy do naszej najbliższej rodziny.

Było nam razem, ze swoim duszpasterzem dobrze i ciepło. Przy końcu miłej rozmowy przeszedł do właściwej uroczystości. „Dzisiaj, mówił spokojnie, z namaszczeniem, z wielkiem przejęciem się, przeżywacie w waszej rodzinie wielką chwilę. Macie się za chwilę oddać na zawsze w opiekę N. Sercu P. Jezusa. Odtąd „On ma królować". Spełniacie Jego najgorętsze życzenie. Za to otrzymujecie prawo do szczególniejszego błogosławieństwa Bożego, bo tak P. Jezus obiecał, że gdzie będzie czczony obraz Serca Jego, dom ten zasłynie z błogosławieństwa Bożego. Dzisiaj zyskujecie wszyscy odpust zupełny z okazji poświęcenia się waszej rodziny. Niech istotnie On króluje. Codziennie klękajcie rodzice z dziatkami, ze służbą, ale codziennie i wszyscy, a wieczorem wspólnie odmawiajcie litanję do Serca P. Jezusa i akt poświęcenia się. Zwłaszcza zaś w pierwsze piątki starajcie się być rano do Komunji św. a wieczorem odnawiajcie wasze przyrzeczenia. Niech dniem i nocą płonie lampka przed tym obrazem i niech wam przypomina, że tak mają się palić miłością do Chrystusa serca wasze dziś i zawsze. A rocznica poświęcenia niech będzie rodzinnem świętem najdroższem. Nie potrzebuję mówić, że odtąd Jezus będzie rządził waszym domem, a wy wszyscy starsi i dzieci będziecie się oglądać na Wolę Bożą w waszych myślach, słowach, zachowaniu się całem, w pożyciu wspólnem i w pożyciu z ludźmi, w cierpieniach, przy modlitwie, na każdem miejscu i przez całe życie. Nie pojmujecie dzisiaj, jaki pokój i szczęście zagości za to w tym domu i w tych waszych przezacnych sercach. A teraz oddajmy się razem Najśw. Sercu P. Jezusa. Nastąpiła najwznioślejsza chwila. (Dok. nast.).

Ks. STANISŁAW SAPIŃSKI

Przed święceniami

Kiedyś nadejdzie godzina... Już blisko...
Zwołamy braci na świętą Biesiadę...
Dla wrogów będzie to urągowisko!
Lecz nasze serca będą jasne, rade...

Śluby kapłańskie weźmiem. Będziem
[łamać
Chleb i pić Wino, potem serca kwiaty
Związemy w bukiet, jak ci, którym
[kłamać
Nie wolno w życiu — skróś świętej
[Obiaty...

Będziemy jedno w Panu, poświęceni,
Pan swe niebiosa błękitne otworzy.
Duchem Swym serca nasze
[rozpłomieni
I ślubną stułę na szyję nam włoży

Witajcie Księże Prymicjancie!

(Obrazek)

Na dworzec skromnej a schludnej stacyjki, rozbrzmiewającej gwarem strojnej, licznej banderji Krakusów, wpadł zadyszany smok żelazny, wyrzucając z siebie kilku pasażerów. — W wyjściu ukazała się w otoczeniu innych, młoda, blada, miła twarz księdza, na widok której zerwały się krakuski wgórę i wypłynął z piersi Krakusów gromki okrzyk:

»Ksiądz Stanisław, Prymicjant, niech żyje!«

Wyjechali, by Księdzu Stanisławowi w dwudziesto-kilometrowej przestrzeni towarzyszyć i do wsi go wprowadzić. Boć to dla wsi zaszczyt nielada: wyświęca się z pośród nich prostych, pracowitych, już drugi.

A tymczasem we wsi wrzało od rana. Mówiono o Franciszku, gospodarzu, który syna na księdza wykształcił i dzisiaj go już ujrzy jako nowowyświęconego. Młodzi uganiali za siodłami, za uzupełnieniem stroju krakowskiego, za wypożyczeniem we dworze bryczki dla Prymicjanta.

W domu Franciszka niezwykły panował ruch. Dziewuchy robiły »porządek«; zamiatały, myły, piekły. Franciszek wszystkiego doglądał, dawał rady, ocierając czasem radosną łzę wzruszenia.

Z nadchodzącem południem Franciszkowa zaczęła się czuć »nieswojo«. Odświętnie ubrana chodziła nieśmiało po zamiecionej, jasnej izbie, poprawiała na ścianach obrazy.

— W niedzielę... prymicje, co? — pytała skromnie męża.

— Ano w niedzielę...

— Pojedziemy więc...

— Pojedziemy...

Rozmowa ich rwała się jakoś, nie kleiła. — Wtem wbiegła rozczerwieniona córka i zawołała: »Jadą, jadą, Stasiu jedzie!«

Wbiegli pędem domownicy, dziewczęta. Wyszedł Franciszek poważnym a niepewnym krokiem, a za nim nieśmiało wzruszona Franciszkowa.

Bryka zajechała przed dom ojcowski. Wyskoczył z niej żywo ksiądz Stanisław, zakurzony, radosny; do ojca podbiega, do kolan się zgina, ręce dobre, spracowane, ojcowskie gorąco całuje, a potem do matki: mocno, z serca ją całuje, śmieje się, płacze, mamusię kochaną do serca tuli...

Dostojna to chwila!

I cała wieś podbiegła do księdza Stanisława. I Bagiński, Kaczmarczyki, Świerkosze i wójt i karbowy ze dworu — wszyscy.

Ręce księdzu całowali, ściskali go, obejmowali, winszowali...

Franciszek wszystkich zapraszał, czem mógł gościł, boć to dlań święto, oj święto!

Ksiądz Stanisław wszystkich na jutro zapraszał, na prymicje.

Nazajutrz, w niedzielę, w dzień lipcowy, ciągnęły zewsząd tłumy na prymicje, z Filipowic, Stróż, Wesołowa, Melsztyna, Lusławic, wszyscy do Zakliczyna. Wozy jednokonne, parokonne, przeładowane chłopami, kobietami, dziećmi, okraszone barwnością strojów wiejskich, nasycone zapachem pól i łanów, nawijały na koła gładki gościniec powiatowy. Jeden z wozów szczególnie był ubrany, konie najlepsze, przystrojone — to wóz Franciszków. Wszyscy się mu kłaniali, ustępowali, a Franciszek z Franciszkową ukłony mile przyjmował, dumnie spoglądając, bo na prymicje syna z rodziną jechał.

Przed kościołem okazała brama z powitalnym napisem: »Witaj, Księże Prymicjancie!

Koło kościoła i w kościele tłok, mrowie, morze odkrytych głów.

W zakrystji też tłok, nadchodzili księża, — a ksiądz Stanisław szaty liturgiczne przywdziewał. Ksiądz Proboszcz gospodarzył, najlepszy ornat Ks. Prymicjantowi przygotował.

Rozległ się srebrny głos dzwonka, rozbrzmiał akordem najradośniejszym organ i weszło Duchowieństwo przed jarzący się ołtarz.

Kiedy Franciszek i Franciszkowa ujrzeli swego Stasia, ubranego w ornat, upadli na kolana i głośno łkać ze szczęścia poczęli. A ksiądz Stanisław, taki młody, skupiony, drżącą ręką poraz pierwszy w życiu stawiał ubrany kielich na ołtarzu Pańskim.

— Introibo ad altare Dei!

Rozśpiewała się, rozmodliła dusza polskiego chłopa. Prostota modlitwy napełniła świątynię majestatem, rzewnością — popłynęły szczere, gorące modły aż pod Boży tron.

— Gloria in excelsis Deo! — poraz pierwszy, drżącym a donośnym głosem zaśpiewał ksiądz Stanisław. Zawtórowały mu organy i chór cały.

Chwała na wysokościach Bogu!

Na ambonę wyszedł okoliczny, znakomity kaznodzieja i wygłosił podniosłe, gorące, rozrzewniające kazanie; mówił o donioslej chwili w życiu młodego księdza, o posłannictwie Kapłana, o Dobrym Pasterzu, o obowiązkach wiernych względem Duchowieństwa.

Po kazaniu znów rozmodliła się świątynia o łaskę Pana Zastępów dla nowowyświęconego kapłana.

Gdy już odśpiewano głębokie i śliczne »Święty Boże, Święty mocny«, nastąpiła najuroczystsza chwila każdych prymicyj: błogosławieństwo kapłańskie.

Najprzód podeszli do Prymicjanta księża, potem uszczęśliwiona rodzina. Franciszek i Franciszkowa rozpłakali się ze szczęścia, gdy ksiądz Stanisław, ich własny, rodzony syn, na ich siwiejących głowach ręce położył i modlitwy odmówił. Teraz już ojciec pocałował syna w rękę — syna-kapłana. Kiedy rodzina odeszła od stóp ołtarza, podchodził lud cały, by zyskać błogosławieństwo. — Długo szczęśliwy Prymicjant błogosławił chłopom podkarpackim, aż wreszcie zmęczony fizycznie, blady, acz silny moralnie, wrócił do zakrystji, zdjął szaty kapłańskie, modlił się jeszcze, wreszcie odjechał z zaproszonymi gośćmi...

Wnet zasiedli przy stole i posypały się mowy. Najpierw przemawiali księża krótko a serdecznie, potem „cywile", życząc nowowyświęconemu księdzu Stanisławowi zdrowia we wzniosłej, choć twardej pracy kapłańskiej. Wzruszony Prymicjant dziękował wszystkim. Szeroko rozlegał się śpiew: Vivat, vivat, niech żyje nam! Sto lat, sto lat — —

O zmroku wyszli na pole szczęśliwi Franciszek z Franciszkową. Odsapnął Franciszek, upojony szczęściem i mówił do żony: — Ej, żeby mu ta jako potem dobrze było w tym księżym stanie!

A matka dodała: Niech ino pracuje na chwałę Boga, dla dobra dusz naszych, to wystarczy. Niech go ta Pan Jezus i Przenajświętsza Matka, Matka Boska wspomaga w tej ciężkiej pracy!

Westchnął ojciec, westchnęła matka i zadumali się oboje... *Tadeusz Myszka.*

Kalendarz na czas od 2 do 8 lipca 1934 r.

		wschód słońca	zachód słońca
2	NAWIEDZENIE N. MARJI P. (Matki Boskiej Jagodnej) przypomina nam zdarzenie znane z Biblji i rozważane w Różańcu, gdy Matka Boża nawiedza św. Elżbietę i pozostaje u niej czas dłuższy, by jej nieść pomoc. Tam też, u św. Elżbiety wyśpiewała N. Marja P. poraz pierwszy natchnioną pieśń: „Wielbi dusza moja Pana..." Nasza Diecezja święci ten dzień szczególnie uroczyście, jako główne święto Matki Boskiej Tuchowskiej.	3·55	20·13
3	ŚW. LEONA II PAPIEŻA, który zasłynął głęboką nauką, troską o śpiew kościelny i miłosierdziem względem ubogich.	3·56	20·12
4	ŚW. TEODORA biskupa, którego za wiarę świętą i apostolstwo biczowano i język mu odcięto a on trwał przy Chrystusie i swą stałością innych w wierze umacniał. Umarł spokojnie, kiedy Bóg chciał.	3·59	20·12
5	ŚW. ANTONIEGO MARJI wyznawcy, który odznaczał się nadzwyczajną niewinnością życia, wielką miłością ojczyzny i gorliwie szerzył cześć N. Sakramentu, zwłaszcza przez publiczną adorację.	3·57	20·12
6	PIERWSZY PIĄTEK MIESIĄCA uroczyste nabożeństwo ku czci N. Serca P. Jezusa. Czas odnowić ofiarowanie się Boskiemu Sercu i ożywić uczucia i postanowienia z Kongresu Eucharystycznego.	3·58	20·11
7	ŚW. CYRYLA i METODEGO, apostołów Słowian, którzy wśród bardzo ciężkich warunków i przeszkód głosili Ewangelję świętą w krajach słowiańskich. Św. Metody był pierwszym zwiastunem wiary świętej w Polsce.	3·50	20·10
8	NIEDZIELA 7 PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH św. Elżbiety, królowej, wdowy, słynnej w całym Kościele z surowej pokuty i czynów miłosierdzia.	3·59	20·10

Zmiany księżyca: Ostatnia kwadra 3 lipca o godz. 21·27

Z Tarnowa

Odeszli z Tarnowa: Pan Starosta Dr Döllinger i P. Prezydent Milanicz, którego pracownicy miejscy z wielkim żalem żegnali, jako przełożonego mądrego, sumiennego i ofiarnego.

Pan Starosta Lissowski objął urzędowanie w powiecie tarnowskim, dn. 22 czerwca.

Pan Prezydent Brodziński objął władzę nad miastem dnia 25 czerwca.

Nowym włodarzom miasta i powiatu życzymy błogosławieństwa Bożego na tych trudnych posterunkach.

Niechaj ich rządy będą znaczone pokojem i sprawiedliwością!

Tygodniowy Kurs Katolicko-społeczny zakończył się w niedzielę dn. 24 czerwca. Frekwencja i przebieg kursu przeszły najśmielsze oczekiwania. — Oby wyszkolone „siostry parafjalne" umocnione łaską Bożą, szły z miłością bliźniego na całą Diecezję i przyczyniły się do ulżenia nędzy materjalnej i moralnej! Szczęść im Boże w tej pięknej i odpowiedzialnej działalności!

Półkolonje letnie Tow. Przyjaciół Młodzieży Szkół Powszechnych w Tarnowie działają w całej pełni. Dzieci korzystają z rozkosznego lasu na Piaskowej Górze, ze zdrowego i obfitego pożywienia, pod troskliwą opieką bezinteresownych wychowawczyń, które nie zrażają się nawet dzikiemi występami niepoczytalnych jednostek, niezadowolonych z tej pięknej, ideowej pracy.

Korespondencja „Naprzodu" w tej sprawie jest kłamliwą i nieuczciwą.

Budowa baraku dla bezdomnych na Pogwizdowie, już się rozpoczęła. — Szczęść Boże!

„Goniec" niesprawiedliwie sądzi tarnowskich kupców katolickich, gdy pisze, że w czasie procesji handlowali...

Stwierdzamy, że kupcy tarnowscy brali przykładnie udział w procesji, a nawet nieśli baldachim, zaś sklepy były zamknięte.

Z Diecezji

Kanonikami honorowymi Kapituły Katedralnejzostali zamianowani:
Ks. Bach Jan, dziekan lipnicki i proboszcz w Żegocinie;
Ks. Padykuła Józef, dziekan bocheński i proboszcz w Rzezawie;
Ks. Wcisło Walenty, dziekan tuchowski i proboszcz w Tuchowie.

Instytuowani na probostwo:
Ks. Koterbski Józef, proboszcz w Brzeźnicy na probostwo w Tuszowie Narodowym;
Ks. Koza Jan, proboszcz w Siedlcach na probostwo w Uściu Solnem;
Ks. Dr Piskorz Juljan, prof. św. Teologji i rektor kościoła w Mościcach na probostwo w Jazowsku.

Zrezygnował z probostwa: Ks. Owsianka Michał, proboszcz-jubilat w Zalasowej.

Administratorem w Zalasowej mianowany: Ks. Duszkiewicz Adam.



Śp. Min. Pieracki na łożu śmierci

Z Polski

Zgon wybitnego działacza katolicko-społecznego Księcia Pawła Sapiehy. W święto Bożego Ciała rozstał się z tym światem, po dłuższej chorobie, opatrzony SS. Sakramentami, ś. p. książę Paweł Sapieha.

Urodzony w r. 1860, śp. ks. Paweł Sapieha przejawiał od wczesnej młodości zainteresowanie sprawami publicznemi. Owiany gorącem przywiązaniem do ziemi ojczystej, wychowany w głębokiej religijności, z Ewangelji czerpał dla siebie wskazania w życiu społecznem i politycznem, w którem brał udział jako poseł do Sejmu Krajowego i członek Rady Państwa w latach przedwojennych z ramienia Małopolski. Jego cnoty obywatelskie zajaśniały w pełni blasku, gdy organizował dla ludności dotkniętej wojną stacje żywnościowe, pomoc lekarską, i przeprowadzał wymianę jeńców pomiędzy Włochami a zmartwychwstałą Polską.

Z kultu Eucharystji czerpał śp. książę Paweł Sapieha moc w swej pracy i siły w walce z przeciwieństwami życiowemi. Od r. 1922 był delegatem polskim do Międzynarodowego Komitetu Kongresów Eucharystycznych.

Zgon śp. księcia Pawła Sapiehy bolesnym ciosem dotknął rodzinę, m. in. brata zmarłego, JE. Księcia Metropolitę Krakowskiego, oraz wywołał szczery żal w polskiem społeczeństwie katolickiem.

Dookoła sprawy beatyfikacji br. Alberta. Sprawa beatyfikacji założyciela zgromadzenia Braci Albertynów znajduje coraz silniejszy oddźwięk w społeczeństwie polskiem. Echo tej sprawy odbiło się silnie w prasie naszej, znalazło się też, przez KAP ową, na łamach watykańskiego „Osservatore Romano“.

JE. Książę Metropolita Krakowski Dr Adam Stefan Sapieha, zleciwszy JE. Ks. Biskupowi Drowi Rospondowi wszystko, co się tyczy prac przygotowawczych, związanych z procesem beatyfikacyjnym, wyraził życzenie, by Bracia Albertyni uprosili na postulatora beatyfikacji ks. prof. Króla, prokuratora Księży Misjonarzy (Łazarzystów) z Krakowa. Księdzu postulatorowi Królowi ułatwią pracę wszyscy ludzie dobrej woli, zgłaszając wiadomości, dotyczące czci br. Alberta, modląc się o cuda za jego przyczyną, oraz propagując znajomość jego życia i cnót i t. d.

Wszelką korespondencję, informacje należy kierować pod adresem kwartalnika albertyńskiego: „Nasza Myśl“ — Kraków, ul. Tadeusza Kościuszki 86.

Z pobytu Pana Ministra W. R. i O. P. na Wołyniu. Minister WR. i OP. p. Jędrzejewicz podczas swej bytności na Wołyniu odwiedził również miasto położone nad samą granicą bolszewicką Ostróg, gdzie brał udział w uroczystości Bożego Ciała, prowadząc celebransa procesji, ks. prał. J. Ptaszyńskiego.

W Łucku p. Minister złożył wizytę JE. Ks. Biskupowi A. Szelążkowi u którego pozostawał na miłej rozmowie wśród członków kapituły katedralnej.

Zagranica interesuje się wynalazkiem P. Prezydenta. Chemiczny Instytut Badawczy przystąpił do eksploatacji doniosłego wynalazku naukowego Prezydenta R. P. prof. Ign. Mościckiego. Aparatury, przetwarzające powietrze miejskie na powietrze górskie, według opatentowanego modelu tego wynalazku, założone będą w Państwowym

Zakładzie Higjeny, w klinice Uniwersytetu Warszawskiego dla chorych płucnych, jak również w kilku instytucjach szpitalnych Polskiego Czerwonego Krzyża. Nowa zdobycz wiedzy wzbudziła olbrzymie zainteresowanie zagranicą. Do Warszawy nadeszły liczne zapytania w sprawie wynalązku, m. i. z Francji i Niemiec. Koszt sporządzenia aparatury dla szpitali wynosić będzie około 12.000 zł.

Rada Naczelna Zjednoczenia Zachowawczych Organizacyj Politycznych w sprawie wychowania religijnego. W ostatnich dniach ubiegłego miesiąca odbywały się w Warszawie obrady Rady Naczelnej Zjednoczenia Zachowawczych Organizacyj Politycznych, stanowiących prawe skrzydło BBWR. Rada Naczelna wśród postanowień swych poruszyła również uchwały w dziedzinie polityki oświatowej, które zasługują na uwagę ze stanowiska katolickiego. Uchwały te brzmią:

»Uznając obowiązek Rządu do nadawania właściwego kierunku wychowaniu szkolnemu młodzieży, stwierdza, że w dziedzinie tej winny być przestrzegane następujące zasady;

a) zgodnie z wolą olbrzymiej większości ludności i zgodnie z obowiązującemi ustawami winna być bezwzględnie stosowana zasada religijnego wychowania młodzieży, która dotychczas przez lokalne władze szkolne nie zawsze była przestrzegana, a wszelka akcja antyreligijna na terenie szkolnym w sposób jaknajbardziej energiczny ukrócona;

b) wychowanie szkolne winno być uzupełnieniem i dalszym ciągiem wychowania rodzinnego:

c) wychowanie szkolne winno mieć na celu pogłębienie stosunku młodzieży do Państwa, jednakowoż z wyłączeniem jakiegokolwiek programu politycznego;

d) stowarzyszenia i organizacje młodzieży szkolnej mogą mieć jedynie charakter religijny, oświatowy i kulturalny z wykluczeniem wszelkiej polityki;

e) wobec potrzeby i znaczenia szkolnictwa prywatnego dla wychowania młodego pokolenia, Rada Naczelna uważa za konieczne otoczenie tego odłamu szkolnictwa należytą opieką ze strony Państwa.

Rada Naczelna uznaje ponadto za konieczną ścisłą współpracę Rządu ze szkołami akademickiemi oraz uspokojenie stosunków wśród młodzieży akademickiej. Ten ostatni cel może być, zdaniem Rady Naczelnej, jedynie osiągnięty przez oddziaływanie na młodzież ideowych czynników, a nie przez nacisk ze strony administracyjnych władz«.

Rozkład moralny w „Legjonie Młodych“. Organ sekcji akademickiej Legjonu Młodych »Ruch Młodolegjonowy« (N. 5) opublikował dwa akty oskarżenia i wyroki nadzwyczajnej komisji śledczej z ramienia Lejonu młodych przeciwko dotychczasowym przywódcom tej organizacji, Jakóbowi Sperberowi i Jerzemu Zapasiewiczowi. Akt oskarżenia dyskwalifikuje ich moralnie »nietylko jako legjonistów, ale jako obywateli państwa Polskiego«. Panowie ci — jak stwierdza wyrok — nadużyli swych stanowisk dla własnych interesów, upijali członków Legjonu Młodych, namawiając ich do napadu i bicia niewygodnych sobie kolegów, tolerowali nadużycia podwładnych, tworzyli tajne organizacje szpiegowskie itd.

Rozkład moralny, jaki panuje w Legjonie Młodych i który stwierdziła »nadzwyczajna komisja śledcza« tej organizacji, winien zwrócić uwagę naszych władz i postawić pytanie, czy można tolerować i popierać organizację której przywódców dyskwalifikuje się moralnie »jako obywateli Państwa polskiego«. I to nawet publicznie. »Ruch Młodolegjonowy« akt oskarżenia i wyrok przeciwko przywódcom Legjonu Młodych zaopatrzył wielemówiącym tytułem »Warcholstwo i korupcja«.



Pielgrzymka chorych z Warszawy do Częstochowy



Św. Konrad wśród biednych

Kanonizacja błog. Konrada z Parzham. W Ziel. Święta Ojciec św. dokonał aktu kanonizacji bawarskiego braciszka kapucyńskiego — błog. Konrada z Parzham. W czasie uroczystości Papież wygłosił homilję, w której nawiązując do Zielonych Świątek, zwrócił uwagę na przemiany w świecie, dokonane przez zesłanie Ducha św., czego przykładem służy wyniesienie do wyżyn świętości skromnego braciszka św. Konrada, z Parzham. „Św. Konrad — mówił Ojciec św. — ostrzega i uczy wszystkich, co kroczą drogami zdala od drogi prawdy, — co usiłują wysławiać i wprowadzać w życie nauki i zwyczaje pogańskie, co zamierzają narody odsunąć od nauki chrześcijańskiej, że tylko ta nauka może doprowadzić ludzkość do cnoty, kultury i prawdziwego postępu“.

Ze świata

Kolonje bezrobotnych katolików w Anglji. — W tych dniach rozpoczęło swoje prace w Panton pierwsze t. zw. „Wzorowe Gospodarstwo Rolne“ pod nadzorem duchowieństwa katolickiego. Gospodarstwo to zatrudnia większą ilość bezrobotnych katolików. W tèn sposób został zapoczątkowany ruch pod hasłem „Back to the Land“ (z powrotem do ziemi), mający na celu w pierwszym rzędzie danie możności pracy katolikom bez zajęcia. Kolonizacja powyższa będzie się dokonywała pod kierunkiem specjalistów fachowców. — Gospodarstwo Rolne w Panton zostało oddane pod opiekę Ojców Franciszkanów.

Ojciec św. o odbudowie Austrji. W odpowiedzi na list hołdowniczy niedawno obradującego we Wiedniu Episkopatu austrjackiego, z podziękowaniem za wielki akt konkordatu, na ręce Kardynała Innitzera nadeszła z Sekretarjatu Stanu z Watykanu odpowiedź Ojca św., w której Papież wysławia mądrość polityczną i oparte na głębokiej wierze religijnej poczucie sprawiedliwości kanclerza Austrji, Dra Dollfussa, dzięki któremu konkordat został zawarty. Ojciec św. błaga o dalszą pomoc niebios, dla niego i jego współpracowników, którzy przyszłość powierzonego im narodu pragną budować na zasadach, przez wolę Bożą i Jego prawa ustanowionych. Błogosławiąc im, Ojciec św. z zadowoleniem przyjmuje jednocześnie do wiadomości, że Episkopat austrjacki oświadczył się z poparciem moralnem i materjalnem przy wielkiej odbudowie swego kraju w duchu chrześcijańskim.

Nawrócony dyplomata japoński porzuca karjerę dla pracy w Akcji Katolickiej. Świeżo nawrócony sekretarz poselstwa japońskiego w Bernie, p. Franciszek Kawamura, postanowił porzucić służbę dyplomatyczną i poświęcić wszystkie swe siły w kierunku rozszerzania katolicyzmu w Japonji. W tym celu p. Kawamura w najbliższym czasie ma zamiar powrócić do ojczyzny i oddać się apostolstwu Chrystusowemu.

W sprawie zwalniań robotników polskich we Francji. Minister Pracy p. Marquet przyjął na audjencji ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej p. Chłapowskiego w sprawie przeprowadzanych obecnie zwolnień robotników polskich w górnictwie. O rozmowie wydano następujący urzędowy komunikat:

Minister pracy oświadczył p. Ambasadorowi, zgodnie z oświadczeniem danem ostatnio delegacji górników francuskich, że w porozumieniu z p. Prezydentem Rady Ministrów wydał rozporządzenie w sprawie zmiany stosowania rozporządzeń odnośnie do bezrobocia w górnictwie. Zmiany mają iść w tym kierunku, aby poszanowanie humanitarności, którą wyznaje Francja, nie zostało naruszone, oraz aby nie została dotknięta przyjaźń polsko-francuska.

Według informacji „Narodowca“ min. Marquet miał zapewnić amb. Chłapowskiego, że wysyłani będą do kraju tylko ci górnicy polscy, którzy dobrowolnie zgłoszą się do wyjazdu. Jeśli zaś kopalnia zwolni górnika, który się do wyjazdu nie zgłosił, zostanie on skierowany do pracy na rolę.

Bywalec ma głos:

Korzystając z urlopu, ograniczonego jeno moją wolą, za łaskawą zgodą Ks. Redaktora, wyjeżdżam na świeże wiatry...

W fotelu reporterskim zastępował mię będzie przez ten czas p. Marcin Ruchawka. Do niego zatem proszę kierować wszelaką korespondencję słodką i gorzką...

Życząc PT. Czytelnikom „Naszej Sprawy“ zamieszkałym po wsiach: pomyślnych żniw, a w miastach: pokrzepiających wakacyj

Pozostaję z szacunkiem

Wasz Bywalec

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, ul. Piłsudskiego L. 9. Telefon Nr. 441
Cena egzemplarza 10 groszy. Rocznie z przesyłką 5·— Zł, półrocznie 3·— Zł. — Konto P. K. O. Nr. 404750

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Ks. Józef Chrząszcz. — Z Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie, Wałowa 4. Telefon 311